

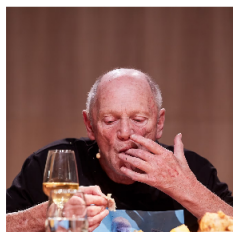
Medytacje o gastronomii (nie)doskonałej

Jedzonko, reż. Katarzyna Szyngiera, Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie



Olga Katafiasz

aA aA aA



fot. Bartek Barczyk

W programie do spektaklu Katarzyny Szyngierzy pojawia się słynne zdanie Claude'a Lévi-Straussa: „Wybieramy swoje pokarmy nie tylko dlatego, że są dobre do jedzenia, ale przede wszystkim dlatego, że są dobre do myślenia”. Z „myśleniem o jedzeniu” kojarzy mi się dziewiętnastowieczna *Fizjologia smaku albo Medytacje o gastronomii doskonałej* Anthelme Brillat-Savarina. Ta, jak pisze tłumaczka, Joanna Guze, „na wpół żartobliwa, na wpół serio opowieść o przygodach i doświadczeniach smaku” zaczyna się od aforyzmów; jeden z nich głosi:

„Powiedz mi, co jesz, a powiem ci, kim jesteś”. A jednocześnie Brillat-Savarin nie pomaga nam o aspekcie ekonomicznym: „Wiedza gastronomiczna jest niezbędna dla wszystkich ludzi, [...] pożytek z niej większym będzie dla najzamożniejszych klas społecznych”.

Jedzonko zaczyna się dość niepokojąco: Dziadek (Felix Szaajnert) kończy 90 lat i z tej okazji Mama (Lidia Bogaczówna) organizuje urodzinowe przyjęcie. Pomaga jej córka, nazwana przez twórców Siostrą (Katarzyna Zawislak-Dolny), która przyprowadziła na rodzinną uroczystość niedawno poznanego Chłopaka (Karol Kulasiewicz). Mamie nie pomagają za to ani syn, czyli Brat (gościnnie Maciej Pesta), ani druga córka Dziadka, Ciotka (Marta Konarska) z mężem, Wujkiem (Sławomir Rokita) i córką, Kuzynką (Agnieszka Kościelniak). Sytuacja rodzinnego spotkania wydaje się niepokojąca, bo przecież doskonale znamy podobne z dramatów i filmów (w kinie ostatnich dekad najbardziej wyrazistym przykładem pozostaje chyba *Festen* Thomasa Vinterberga z 1998 roku): wcześniej czy później dochodzi do konfliktu, na jaw wychodzą głęboko skrywane tajemnice i nieprzepracowane przez lata traumy. Dlatego też od początku spodziewamy się, że coś pięknie, coś się wydarzy – i rzeczywiście, mniej więcej w połowie okazuje się, że pielęgnowane od dekad przekonanie o lwowskim pochodzeniu zgromadzonych jest kłamstwem, w przekonaniu Dziadka koniecznym, by osiągnąć sukces i pozycję w powojennej Polsce. Ale w *Jedzonku* kolejne dania nie tyle są pretekstem do prowadzenia coraz bardziej zaskakującej rozmowy, to one w dużej mierze stanowią jej temat, a rodzinna tajemnica wpływa ot tak, niepostrzeżenie. Pozornie w całkowitym oderwaniu od tego, co się je – tylko pozornie, bo przecież bohaterów stać na konsumowane specjalności. Wykwintnie przyrządzone, oczywiście w nowoczesnej kuchni połączonej z salonem, marchewka i buraczki (organiczne, prosto z Kleparza a przy tym jakże tradycyjnie polskie), niepospolity drób, żadna tam kaczka czy gęś, ale perliczka, wreszcie japońska wołowina w cenie dwóch tysięcy złotych za kilogram. Stać na to polską klasę wyższą średnią, bo do niej należą biesiadnicy, mimo że wyglądają swojsko. Ale nie dajmy się zwieść pozorom: Siostra jest po kursie sommelierskim i z nieco zbyt szybko nabytym znanstwem opowiada o kolejnych opróżnianych butelkach, Ciotka i Wujek, wyszykowani jak na sylwestrową domówkę, prowadzą intratne interesy, a Kuzynka interesuje się głównie wegańską żywnością, którą karmi również dziecko. To zamożni ludzie, mogący sobie pozwolić na omijanie hipermarketowych promocji.

Jak powszechnie wiadomo, mówienie o jedzeniu było dotąd dość bezpieczne i, jeśli biesiadnicy nie chcieli wchodzić w mniej lub bardziej gwałtowne konflikty, to, co na stole, stanowiło wygodny temat: wakacje na wsi przywoływały wspomnienia mleka prosto od krowy i jabłek zrywanych z drzewa, wszystko „przedwojenne” miało lepszy, niezastąpiony niczym smak, a pokolenia wychowane (i wyżywione) „przed chemią” wykazywały się lepszą odpornością etc. Złote czasy neutralnych dysput o żywności minęły jednak bezpowrotnie. Jak zauważa Marta Dymek w rozmowie z Dorotą Masłowską, „jedzenie pokazuje nie tylko nasz kapitał ekonomiczny, ale też nasz kapitał kulturowy”; co więcej: „coraz częściej wyrażamy się przez NIEJEDZENIE czegoś. [...] To obrócenie porządku bardzo wiele mówi o naszej sytości” (<https://www.dwutygodnik.com/artukul/9112-na-rzesach.html>).

Właśnie o tej „sytości” traktuje przedstawienie Szyngierzy. Podając kolejne dania, Mama, a właściwie Lidka, bo aktorzy zwracają się do siebie prywatnymi imionami, prowokuje podjęcie kolejnych kwestii. Czy warzywa „od chłopca” są lepsze od tych z supermarketu? czy jedzenie mięsa może być czymkolwiek usprawiedliwione w dzisiejszym świecie? jaki ślad węglowy generujemy, wybierając te, a nie inne produkty? W *Jedzonku* nie tylko się je (bo bohaterowie naprawdę konsumują apetycznie wyglądające potrawy) i dyskutuje, nie tylko wysłuchuje pseudo-teorii (Chłopak, czyli Karol wyjaśnia obecnym, że niedługo

POWIĄZANE TEATRY

Teatr w Krakowie

Teatr im. Juliusza Słowackiego

PRZECZYTAJ TEŻ



Lukasz Drewniak

K/97: To nie jest fajka. Dyslokacja



Piotr Olkusz

Czerniucha



Lukasz Drewniak

K/341: Postulaty raczej niebezpieczne



Anna Jazgarska

Kontakt coraz mocniejszy



Małgorzata Komorowska

W jesiennych oparach opery



Magdalena Figzał-Janikowska

Daleko, daleko...

BĄDZ NA BIEŻĄCO



najmodniejsza stanie się dieta chromosomowa, dokładnie opisując zasady tejże, zaraz potem jednak przyznaje, że właśnie ją wymyślił albo z pobłażaniem pozwala ujawniać towarzyszom kulinarne upodobania (Wujek, na przykład, uwielbia smażoną kielbasę z sałatką ziemniaczaną). Reżyserka w realistyczną (i dość uniwersalną, co podkreślać ma przecież nazwanie postaci) sytuację wprowadza elementy z komedii czy farsy: na scenie pojawia się, na przykład, chór kur, dyskutujących o korzyściach płynących z przemysłowej hodowli, może okrutnej dla zwierząt, ale bezpiecznej dla konsumentów. Niby jest śmiesznie, bo aktorzy w przydużych (i brzydkich) kostiumach wyglądają dość pokracznie, ale jednak dość przerażająco. A jednocześnie ta część może irytować, bo nie bardzo wiedziałam, w jakiej sprawie występuje ów chór? Czego broni? Przecież wszyscy znamy – z telewizji czy Internetu – cierpienia zwierząt hodowlanych. Szyngiera zderza ze sobą różne perspektywy, poglądy, teorie. Tyle że widz większość z nich zna, a nieustanny relatywizm nie służy żadnej ze stron istniejącego przecież konfliktu. Na spektaklu, który widziałam, ze sceny padło pytanie, czy ktoś z widzów po tym, co zobaczył, zrezygnuje z jedzenia mięsa. Jedna osoba odpowiedziała – „być może”. Odniosłam wrażenie, że *Jedzonko* przekonuje już przekonanych o właściwości ich konsumpcyjnych wyborów.

W scenie, w której zamknięta w plastikowej kuli Agnieszka Kościelniak jako planeta Ziemia wyrzuca wszystkim zgromadzonym – i widzom, i aktorom – złe traktowanie i egoizm, Szyngiera wprowadza również treści autotematyczne. Po co powstało kosztowne przedstawienie, skoro, jak wyjaśnia Ziemia, teatr raczej generuje ekologiczny problem, w niczym nie pomagając go rozwiązać? Bo nie dość, że budżet projektu wyniósł dwieście tysięcy złotych, to jeszcze reżyserka przyjeżdżała na próby samochodem, a jej wyprawy researchowe z dramaturgami, Maciejem Napiórkowskim i Mirosławem Wlekłym, też generowały ślad węglowy. Przyznam, że informacja o wyprawach terenowych nieco mnie zdziwiła – nie dowiedziałam się niczego, o czym bym wcześniej nie czytała (na przykład w *Głodzie* Martina Caparrósa), co zatem wniosły do spektaklu? Naturalnie, tego typu czepliwość można uznać za niewłaściwą, ale przecież twórcy wyraźnie tematyzują zasadność powstania przedstawienia.

Podobał mi się finałowy monolog ogromnej truskawki – Maciej Pesta niezwykle zabawnie i energicznie opowiada o GMO, a przecież truskawka, jak wiemy, to genetycznie zmodyfikowana krzyżówka dwóch gatunków poziomek. Pesta nie tylko mówi o manipulacjach, jakich dokonuje bogaty Zachód, ograniczając dostęp do żywności głodującym mieszkańcom Afryki, ale również nawiązuje żywy kontakt z publicznością. Błyskotliwy finał jednak nie wystarczy, by uznać całe ponad dwugodzinne przedstawienie za udane.

30-10-2020

Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie
Maciej Napiórkowski, Katarzyna Szyngiera, Mirosław Wlekły
Jedzonko
reżyseria: Katarzyna Szyngiera
scenografia: Przemek Czepurko, Katarzyna Ożgo
kostiumy: Sylwia Lasota
muzyka: Jacek Sotomski
reżyseria świateł: Paulina Góral
choreografia: Bartosz Ostrowski
obsada: Lidia Bogaczówna, Feliks Szajnert, Sławomir Rokita, Marta Konarska, Katarzyna Zawislak-Dolny, Karol Kubasiewicz, Agnieszka Kościelniak, Maciej Pesta (gościnnie)
premiera: 11.09.2020

KATARZYNA SZYNGIERA MIROSŁAW WLEKŁY MACIEJ NAPIÓRKOWSKI KRAKÓW

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Jedzonko, reż. Katarzyna Szyngiera, Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie



Fot: fot. Bartek Barczyk





Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz



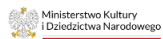
Nie jestem robotem



reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU

Przeczytaj

Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Felietony
Historia teatru
Ludzie
Rozmowy
Opinie
Recenzje

Inne

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Szkoła
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

 Facebook